Nr. 279. We Lwowie Niedziela dnia 8 Października 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 6. rano.

Listy polityczne.

I.

Wiedeń 5. października.

(*,*) Nie masz podobno niewdzięczniejszego zadania, jak omawianie spraw politycznych w Austrji. W obliczu wielkich zadań, które przed społeczeństwem europejskiem stoją na polu wewnętrznej poprawy rozkładającego się porządku ekonomicznego, w przededniu wypadków, które schyłkowi naszego wieku gotuje przedrewolucyjna agitacja socjalistyczna, wśród wrzenia szerokich mas niezadowolonej z obecnego porządku rzeczy miljonowej rzeszy, w ciężkim pocie walczącej o chleba, wśród tego stanu niepewności i oczekiwania, które zawsze w dziejach zamianowały zbliżanie się nowych epok, a które tak złowrogo i tak wiernie przypominają chwile przedrewolucyjnej Francji z r. 1789 — życie polityczne w Austrji zacieśnia ledwo co urobione łożysko, kurczy się do kilku objawów, którym za usprawiedliwienia trudno odmówić — przecież tej wyłączności, z jaką się narzucają, nie można przyznać. A jednak tak jest, jakby od lat kilku świat polityczny w Austrji nie miał innych zadań, nie znał innych celów, nad tę jedną sprawę, tak ciągle i ciągle na porządek dzienny narzucającą się z bezwzględnością bezprzykładną, zawsze z innego tonu, a wiecznie tę samą: sprawę czy kwestję czeską.

Jest to nieznośny stan społeczeństwa, który z tego ostrego gniazda naderwa na szkodę wszystkich spraw publicznych, ze szkodą wszystkich spraw ważnych, z pewnością może ważniejszych, niż transcendentalna kwestja sądu w Trutnowie, lub napisów na ulicy jakiegoś miasteczka czeskiego.

Niesforna ciżba, w liczbie zaufana, głośna ulicznym krzykiem sparzała dziś umysły jakąś drobnostką, o której mówić nie warto! Że jakiś adwokat na piśmie sporne wygotował po czesku lub po niemiecku, że ktoś tam dostrzegł jakiś napis czeski, inny obryzgał błotem jakiegoś orła nad trafiką, trzeci płótł kozackie opaski na jakimś improwizowanym taborze, to i cóż z tego? Takby się zdawało. U nas to pierwszorzędne sprawy. To się rozdzierganowuje po wszystkich częściach świata, pisze sążniste artykuły wstępne i naraża ludziom czytanie banialuk, których nikt ani rozumie, ani chce rozumieć. To są łapalja, któremi się tumani opinję publiczną i odwraca od rzeczy ważnych, rozumnych, które warteby były, aby nad niemi się zastanowić.

Świat idzie naprzód szalonym krokiem, a nas trzeci rok hypnotyzuje w jakiemś delirjum politycznem kwestja czeska. Był czas, kiedy zofja scholastyczna upodobała sobie w abstrakcjach logicznego dysputowania kwestyj transcendentalnych. Wtedy bywały zagadnienia równie ważne, jak sąd w Trutnowie i mocne głowy scholastyków łamały się pod pytaniem, ile chórów anielskich zmieści się na końcu igły. Pytanie nie zostało ściśle rozstrzygnięte i do dziś dnia istnieje pod tym względem poważna wątpliwość. Nie ma widoków, ażeby pomyślnie rozstrzygnięty został spór o napisy czesko-niemieckie, który obecnie zaprząta głowy najznakomitszych polityków austrjackich. Ale to jest prawdopodobne, że kiedyś, za lat wiele będzie równie wdzięcznie wspominany jako objaw scholastycznej dyskusji z końca XIX. wieku. Dodajmy do tego, że nigdy rozum nie znaczył tyle w świecie, że nigdy wypadki nie dopuszczały tak wszechstronnego działania, że nigdy warstaty pracy ludzkiej nie były tak szeroko rozstawione, a zrozumiemy, że dla jej załatwienia trzeba się było uciekać do zniesienia dwu artykułów konstytucji w mieście stołecznem i jego okolicy, do zawieszenia sądów przysięgłych; że bez tego *prestige* rządów hr. Thuna byłaby na szwank narażoną, to zdaje się być jasne; że go w tem wspomagał swym możnym wpływem minister hr. Schönborn, to mu przynosi zaszczyt jako dobremu przyjacielowi hr. Thuna, gdyż dla jego przyjaźni głowę kładzie pod ewaniejąc; że jest to robota reakcyjna w najpiękniejszym stylu, ukuta przez magnaterję czeską przeciw ruchowi demokratycznemu, który rozwijając się popełniał szaleństwa młodości, to już dziś tak dobrze wiadomo, jak to, że parlament austrjacki, wierny swoim tradycjom, zarządzenia te znaczną zatwierdzi większością.

Nie ulega to prawie wątpliwości, że większość parlamentarna jest zapewniona dla zatwierdzenia stanu wyjątkowego w Pradze, równie jak pewnem jest, że rząd motywować będzie je antidynastycznym ruchem, jaki się objawił d. 17. sierpnia. Materjał ma być zebrany głównie z działalności studenckiego tajnego stowarzyszenia „Omladina", które programowo miało urządzać antidynastyczne demonstracje i miało być szeroko między młodzieżą gimnazjalną rozgałęzione. Materjał ten ma być uzupełniony szczegółami, które rząd przedłoży poufnie na posiedzeniu komisji, której te zarządzenia przekazane zostaną. Co do stanowiska, jakie zajmą stronnictwa w izbie, liczą na pewno, że głosować będzie za tem cała lewica, część klubu hr. Hohenwartha, klub hr. Coroniniego i Koło polskie. Lewica otrzymała już z góry „Abschlagszahlung" w formie zamianowanego ze swego łona namiestnika Morawy. Baron Spens nie jest, jak o nim opowiadają dzienniki niemieckie liberalne, człowiekiem neutralnym, do żadnego stronnictwa nie należącym. Przeciwnie br. Spens należy do wybitnych mężów zaufania lewicy, jest bratem br. Emanuela Spensa, posła z większej własności szlacheckiej, członka lewicy niemieckiej w parlamencie. Br. Spens nigdy nie był w służbie administracyjnej, całe życie był sędzią, był prezydentem sądu obwodowego w Czechach, potem radcą dworu w najwyższym trybunale, stąd na naleganie lewicy został przeznaczony do ministerstwa sprawiedliwości, gdzie jako szef sekcji był referentem spraw osobistych, a poniekąd strażnikiem interesów niemieckich wobec ministra hr. Schönborna. Nominacja więc jego ma znaczenie wysoce polityczne i jest jednym z tych pociągnięć na szachownicy politycznej, które hr. Taaffe zawsze niechętnie dokonywa, ilekroć znajdzie się w położeniu przymusowem.

Nie ulega wątpliwości, że prezydjum lewicy pp. Chlumecki i Plener angażują się za rządem, w tym duchu przemawiali obaj na zgromadzeniach politycznych, niemniej za rządem przemawiać będą w klubie lewicy członkowie z grupy większych posiadłości, tudzież wszyscy posłowie niemieccy z Czech.

O Kole polskiem z góry można powiedzieć, że mimo opozycji posłów wolnomyślnych, znaczna większość głosować będzie za rządem. Również i klub liberalnego centrum (12 posłów) przechyla się na stronę rządu, jedynie dwaj najmłodsi posłowie, dr. Bartoli i dr. Rizzi, mają głosować z tego klubu przeciw rządowi.

Interesującem będzie zachowanie się klubu hr. Hohenwartha. Klub ten, po lewicy najliczniejszy w izbie, liczy bowiem 68 członków, od dłuższego czasu zostaje w stanie rozkładu. Trzyma go tylko powaga imienia hr. Hohenwartha, ale nie trzyma go żaden duch wspólny. Złożony z najrozmaitszych żywiołów — istny obóz Wolkensteina — tem się tylko od niego różni, że nie idzie razem w ogień, lecz się rozszczepia na kilka obozów, z których jeden do Sasa, drugi do lasa. Klerykali niemieccy, Słoweńcy, szlachta historyczna czeska i Bukowińczycy, nie zawsze mogą jednemi chodzić drogami. Chorążowie klerykałów dr. Ebenhoch, baron Morsey, baron Dipauli i Zalinger] z dawna czują wstręt do popierania rządu, zwłaszcza br. Gautscha, tęskniąc za szkołą wyznaniową, którą im swego czasu całkiem niebacznie poseł Bobrzyński imieniem Koła polskiego, a bez uchwały Koła przyrzekł — coraz bardziej oddalają się od hr. Taaffego, chociaż — jak to niedawno na jednem ze zgromadzeń w Sarbinsbach dr. Ebenhoch powiedział — nie uważają obecnej chwili za stosowną do wystąpienia z klubu hr. Hohenwartha i do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przeciw hr. Taaffemu na własną rękę. Z przemówienia tego okazuje się, że głosować będą za utrzymaniem stanu wyjątkowego w Pradze.

Z ciężkiem sercem i zapewne nie bez zastrzeżeń w lirycznym łonie hr. Deymy trzymanych, głosować będzie szlachta historyczna czeska za rozporządzeniem wydanem wyłącznie w ich interesie.

Natomiast książę Karol Schwarzenberg, zawsze nieobliczalny, zamierza, jak słychać, pójść w pojedynkę i z animuszem, jemu właściwym, wyzwać hr. Taaffego na rękę. Przy tej sposobności może się powtórzyć scena z 23. listopada roku zeszłego.

Wielkie wrzenie jest w obozie Słoweńców. Wedle zapewnień, poseł Ferjancicz będzie głosował przeciw rządowi — czy potrafi na to się zdobyć dep. Szuklje, któż zgadnie. Znakomity ten polityk, rozważa każdy krok dwa razy — może więc przy drugim namyśle odwaga nie dopisze. W ogóle w obozie słoweńskim coraz widoczniejsze odbywa się różniczkowanie stronnictw, między któremi dziś już naprzeciw sobie stoją dwa obozy klerykałów pod opieką księcia biskupa Missia i radykałów — *lucus a non lucendo* — klerykalni przemawiają za opuszczeniem klubu hr. Hohenwartha przez Słoweńców i wstąpieniem do katolickiego centrum, które br. Morsey chce organizować — a w takim razie dla wolnomyślnych posłów, jak Ferjancicz, Szuklje i Kusar i dla wielu innych miejsca tam nie będzie.

A Młodoczesi? Gotują się do walki, piszą manifesty, jak repliki sądowe i pogrążają interesa swego narodu coraz widoczniej. Silny prąd myśli wionął z początku z ich przemówień, pełnych temperamentu, zdawało się, że na serio zawrzała walka idei — pokazało się, że tych idei nie potrafili rozwinąć, — że powtarzają się, że rzucają hasła i frazesa, że zapowiadają, czego dotrzymać nie mogą, że są palestranci i gębosze, którzy agitacją lud rozhulali i dziś stoją, jak ów młodzian z pieśni Goethego:

Die ich rief die Geister
Werd' ich nun nicht los...

Pod złowrogiemi auspicjami zbiera się rada państwa. A kiedy wszystkie umysły zajęte są pytaniem: „co się dzieje w Czechach?" — najpilniejsze sprawy, których załatwienia ludność oczekuje od parlamentu, idą w odwłokę. Piekąca reforma podatkowa, ledwo że rozpoczęta, nie ma nadziei wejścia na porządek izby, praca nad uzupełnieniem zmiany waluty w pół drogi ustaje, setki wniosków poselskich zdobią archiwa parlamentarne, wielkie przedłożenie rządowe o reformie procesu cywilnego nietknięte przez komisję prawną — jeden kodeks karny dojrzewa i w tej chwili przechodzi przez ostatnie stadja obrad komisyjnych. Jakiem jest to dzieło komisji karnej, o tem w najbliższym liście.

Jeszcze raz w obronie prawdy.

Lwów 7. października.

Bitwa skończona, walka rozegrana i rozstrzygnięta, ale na pobojowisku słychać jeszcze od czasu do czasu odosobniony strzał. To zbyt krewki ale niekarny żołnierz, ma jeszcze w zapasie kilka nabojów i chce ich się koniecznie pozbyć, niepomny nauki, będącej kardynalną zasadą karności ogniowej, że strzela się jeno wtedy, gdy się ma przed oczyma cel. Wybory we Lwowie skończone i rozegrane, ale *Nowa Reforma* jeszcze strzela, mierzy niby w nas, ale nie trafia i chybia celu, dowód to, że musztra przedbojowa była kiepska, że nauka poszła w las. Myśmy nasze zarzuty skreślili jasno i wyraźnie. Uczyniliśmy lewicy sejmowej zarzut, że w sprawie tak doniosłej i ważnej, jaką jest wybór na posła do rady państwa ze Lwowa, nie zajęła stanowiska wyraźnego i zdecydowanego, że nie zdobyła się na odwagę, by się oświadczyć za jednym z kandydatów ubiegających się o zaufanie wyborców lwowskich, a nadto zarzuciliśmy *Nowej Reformie*, a raczej jej korespondentowi, że zdając relację o zgromadzeniu wyborców, na którem dr. Leonard Piętak składał wyznanie wiary politycznej, nietylko że tendencyjnie i rozmyślnie przekręcał fakta, ale wprost minął się z prawdą.

Nowa Reforma odpowiada dzisiaj na te zarzuty, ale czyni to w sposób iście jezuicki. Jeżeli już się zabrała do odpowiedzi, to logika i lojalność nakazywała odpowiedzieć przedewszystkiem na zarzut naczelny i główny. Mieliśmy tem większe prawo tego się spodziewać, o ile *Nowa Reforma* sama lubi się żyrować, jako urzędowy organ lewicy sejmowej i o ile na zgromadzeniach przedwyborczych w ratuszu lwowskim poszczególni mowcy organowi krakowskiemu taki charakter nadawali. Tymczasem *Nowa Reforma* pomija ten zarzut milczeniem, nie wspomina o nim ani słowem. Szkoda, wielka szkoda. Rdzeń rzeczy w tym właśnie mieścił się zarzucie i na ten punkt powinna była być skierowana obrona. Skoro organ krakowski milczeniem go pomija, musimy to milczenie uważać za wymowne stwierdzenie słuszności wyrażonych przez nas zapatrywań.

Natomiast rozprawia się *Nowa Reforma* szeroko z drugim naszym zarzutem, podniesionym przeciw jej tendencyjnym i fałszywym relacjom o kandydaturze dra Leonarda Piętaka, a czyni to znowu w sposób nielojalny i nieszczery. Miasto odpowiedzi, ciska na nas *Nowa Reforma* gromy, na szczęście są one jeno takie, któremi poczciwy Kalchas straszy nabożny ludek grecki. Zarzuca nam *Nowa Reforma*, że nie jesteśmy organem niezawisłym, bo o kandydaturze Rewakowicza nie napisaliśmy od siebie ani słówka, ograniczając się do suchych jedynie sprawozdań z przedwyborczych zgromadzeń, żeśmy dopiero w trzy dni przed wyborami oświadczyli się za wyborem dra Leonarda Piętaka I jakżeż tutaj dogodzić tym naszym „niezawisłym?". *Kurjer Lwowski* chwalił nas, żeśmy o zgromadzeniach wyborczych pisali bezstronnie i objektywnie, jego krakowski towarzysz broni za to samo nas gani. Skonstatowawszy to, przyznajemy, że o kandydaturze Rewakowicza nie pisaliśmy od siebie ani słówka. Gdyby *Nowa Reforma*, względnie ci, którzy ją inspirują, byli szczerymi, gdyby zawsze i wszędzie kierowali się tylko prawdą, wówczas wiedzieliby bardzo dobrze, dla czego myśmy takie, a nie inne zajmowali stanowisko; z naszego milczenia, względnie z naszych suchych sprawozdań nie czyniłaby nam zarzutu. Za dr. Leonardem Piętakiem oświadczyliśmy się wtedy, kiedy po temu była sposobność, kiedy grono poważnych i wybitnych obywateli naszego miasta tę kandydaturę proklamowało, kiedy komitet, z dr. Franciszkiem Smolką na czele, wezwał wyborców lwowskich w imię zasad szczerze demokratycznych i postępowych, opartych na gruncie narodowym i patrjotycznym do głosowania na dra Leonarda Piętaka. Kto chce być szczerym, ten o tem wszystkiem wie bardzo dobrze. *Nowa Reforma* nie chce jednak być szczerą. Jej augurom żal widocznie tych chwil, kiedy się zdobyli na odwagę i w ratuszu lwowskim oświadczyli się przeciw destrukcyjnej i rozkładczej polityce, której wyrazem *Kurjer Lwowski*, pragnęliby, by owe chwile poszły w niepamięć i dla tego dzisiaj zaprzęgają się do rydwanu, ciągnionego przez Rewakowicza, a popychanego przez Jägermanna Szczęść Boże na nowej drodze. Ale niechaj się *Nowa Reforma* nie dziwi, że my w tem towarzystwie być nie chcemy.

Z eldorada naszych kolejarzy.

Gazeta Urzędnicza, wyborny dwutygodnik, który otwartem i śmiałem występowaniem w obronie interesów urzędników naszych potrafił w krótkim stosunkowo czasie zdobyć sobie bardzo poważne stanowisko, zamieszcza od dłuższego czasu w łamach swych stałą rubrykę pod powyższym tytułem i odkrywa w niej wiele interesujących rzeczy. W ostatnim numerze wspomnianego organu znajdujemy następującą wiązankę wiadomości:

„Pan Deyma wyjechał w celach służbowych do Wiednia! Wiadomość ta wystarcza, by w sferach kolejowych wzniecić zarzewie paniki. Dotychczas bowiem p. Deyma, powracając z wycieczek nad modre fale Dunaju, tak tam zawsze rozlubował się w sinym kolorze, iż każdym razem przywoził z sobą komuś na pamiątkę „*einen blauen Bogen*". Kreślimy te słowa w chwili, gdy naczelnik lwowskiej dyrekcji ruchu rozkoszuje się jeszcze widokiem p. Bilińskiego, niewiadomo więc dotąd, o ile spełnią się złowrogie przeczucia.

Na razie „*einen blauen Bogen*" dostały białe kamizelki i kolorowe krawaty, których używania przy mundurze zakazano osobnym cyrkularzem. Widocznie fabryka cyrkularzy nie wiele poważnego materjału ma obecnie do obrabiania, skoro takich śmiesznych czepia się drobiazgów. Nie wiadomo, gdzie to spostrzegło baczne oko inspekcyjne — urzędnika kolejowego, któryby do munduru używał białej kamizelki lub kolorowej krawatki? Czy przypadkiem nie zawinił w danym wypadku zamiast urzędników ruchu daltonizm organów inspekcyjnych?

Bądź co bądź humorystyka to nieszkodliwa, a w dzisiejszych nędznych czasach, odznaczających się kompletnym jej brakiem w życiu, lepszy nawet taki kiepski humor, niż żaden.

W sprawie nowo krzować się mającej trzeciej dyrekcji ruchu, mianowicie stanisławowskiej, powzięto nakoniec kilka wyższych decyzyj. W Stanisławowie urzędować ona rozpocznie z dniem 1. lipca 1894, ale rozdział obu dotychczasowych dyrekcyj galicyjskich ma definitywnie nastąpić znacznie prędzej, bo już d. 1. stycznia 1894. Od tego dnia po 1. lipca dyrekcja stanisławwska ma urzędować wespół z lwowską we Lwowie.

Pisma codzienne ubiegły już nas z podaniem wiadomości, kto upatrzony został na stanowisko dyrektora ruchu w Stanisławowie. Szczęśliwym wybrańcem fortuny i p. Bilińskiego jest p. Wierzbicki, były zastępca dyrektora ruchu kolei czerniowieckiej i były zastępca dyrektora ruchu kolei Karola Ludwika za czasów p. Śladkowskiego. P. Wierzbicki zapisał się ostrym rylcem na tabliczce pamięci tych urzędników, którzy mieli wątpliwe szczęście, pozostawać z nim w stosunkach służbowych. Horoskop więc dla urzędników nowej dyrekcji otwiera się niezbyt pocieszający. Rzecz szczególna — zauważyć przytem wypada — że ilekroć który z rodaków dobije się wpływowego stanowiska, zawsze przestrach tylko sieje, lub inne pokrewne uczucia. Czy upatrywać w tem należy właściwość naszą, czy też na wpływowe posady wybiera się z umysłu przeważnie takie osoby, które popularność posiadają, ale w bardzo niemiłym rodzaju?

Następnie, notując obchody, urządzone na cześć pp. Stenzla i Langego, komentuje je *Gazeta*, jak następuje:

„Widocznie i w sferach kolejowych nie sama tylko zawiść uderza silnemi falami; widocznie i tam są ludzie z sercem i zrozumieniem serca; widocznie i tam umieją uczcić to, co na cześć zasługuje. A jeśli nie wszyscy i nie wszystko otaczane tam bywa czcią i sympatją, to nie wina licznego ogółu, jeno wina nielicznych na szczęście wyjątków, zamącających ogólną harmonję bądź to brakiem zrozumienia swej misji, bądź też z egoistycznych pobudek, występujących nieraz aż w nazbyt jaskrawem świetle."

BUTY DUWIDKA.*)

Drogą — lasu rozłogiem — mały dysze Duwidek,
Bosy, w zdartym chałacie — ot, zwyczajnie, jak
[żydek.
Worek dźwiga na barkach; droga długa a kręta;
Co krok staje i stęka, trąc kaprawe ślepięta.

Zgarbił plecy wyrostek; cięży sakwa i gniecie;
Buty w sakwie, opończa i drewniane rupiecie.
Z Łomży zdąża ku Wulce, kędy belfer go czeka,
I majątek swój dźwiga — skarb to cały *jojłeka*.

Myślą bieży ku wiosce, hen, w chajderu podwórko;
Spiesz, bo zarwiesz sabatu — słonko woła za
[górką.
W boru woni ożywczej smaczną wietrząc łokszynę
Z trwogą śledzi zachodu złote rąbki a sine.

W tem zatrzeszczy w ostępie — haknie gromko:
[„Kto idzie?!"
Struchlał cherlak; już ponim! — — „Zkąd i do-
kąd? — Stój, żydzie!"
Spojrzy — tęgi chłop z kosą — a dokoła, z za
[krzaków,
Sto wyziera — nie, pięćset — tysiąc — miljon
[„Polaków".

— Kłaniam... To ja, Duwidek... Zkąd ja?
[Z Łomży, od Moszka...
— Dokąd idę? Na Wulkę... Nu, ja spóźnił
[się troszka...
— Ja od buchrów *mełamed*... Łachy stare mam
[w chuście...
— Już i szabes — iść kawał, a ja głodny... —
[Przepuście!...

„Nie źle z oczu mu patrzy. Zna kto tego
[żydziaka?"
„„Znam. Sierota od Moszka. Rabin przyszły,
[pokraka.""
„Ruszaj tedy, pejsaczu. Grosza dać ci nie mogę —
A żeś głodny, masz kukłę. Skoro szabas, marsz
[w drogę!"

Sapnął żydek — pospiesza po przez leśne wyboje —
Duma: *Goje* poczciwe... lecz i głupie te *goje!*
Giną marnie po lasach — ziemia ludzką krwią
[zlana —
Moskal (— *szwarc jur!* —) mocniejszy; z *gojów*
[zrobi Hamana...

Westchnie: żydkom nieszczęście!... Handel, rzecz
[to spokojna;
A tu rozbój — mitręga... Targuj-że tu, gdy
[wojna!...
Naszym zawsze wiatr w oczy: tamci biją —
[ci strzegą —
A kto wygra? Nikt nie wie.., Zresztą — co mi
[do tego?...

Duma głodny Duwidek; powieczerzać-by pora;
Chciwie spojrzy na kukłę — trefne — wsunął
[do wora,
Stanie nagle, jak wryty... Błysną sztyki ze stali —
Żydowina otoczył szczupły oddział Moskali.

Już go szarpią rabusie. Łup, zaiste, nie suty:
Mużyk porwał opończę — szewronowy wziął buty.
Buty nowe, nowiutkie!... Gorzkich tryśnie łez
[rzeka —
Jałowicze to buty — skarb najdroższy *jojłeka*.

— Kłaniam... To ja, Duwidek... Z Łomży szkol-
[nik, od Moszka...
— Idę sobie na Wulkę... Nu, ja spóźnił się
[troszka...
— Buchry uczę w chajderze... Wszystko bierz-
[cie, co w chuście —
— Buty jeno oddajcie i na szabes mnie puście!...

Dłonie złoży pokornie, blady, zmięty, jak szmata.
Małczy! Sałdat żyć musi. Polszcza cała sałdata!
Ni kopiejki przy duszy — *da* choć całe *sapagi!*
Świsnął rzemień nahaja... Krwią się zalał wpół
[nagi.

Śpiewaj! Laszki są w lesie? A mów prawdę,
[bo stryczek!
Drgnął Duwidek spłakany — z juchy otarł po-
[liczek —
Wargi mściwie wykrzywił — białkiem łysnął
[złowrogo —
Czoło zwiesił i szepnął: „W lesie? — — Nie ma
[nikoge..."

Szewronowy Duwidka srodze chwycił za ramię:
Prowadź! — Trupio zbladł żydek.... Zginąć
[musi, bo kłamie...
W ziemię wrył się piętami — Moskal kopnie
[go nogą —
Nowe buty swe poczuł... Pójdźcie — — nie ma
[nikogo..."

Weszli w boru ostępy — w głąb zasiadek —
[w sieć skrytek",
Zginie?.. Cóż mu po życiu?... Cały stracił
[dobytek!
Drżąc, *Jehowie* się modli — chlipie — stratę
[rachuje — —
Nuż *Adonaj* go zbawi? — — Lecz psy skapią..
[te zbóje!...

I nie długo tak dumał. Wrzasną Mochy: Stój! —
[Zdrada!
Gruchną strzały na skręcie; trup przy trupie
[już pada.
Rozwarł pięści *komandir*, ugodzony z za krzaka —
Puścił... Żydek uskoczy. — „*Wot*, niewierna
[sobaka!"

Dźgnął bagnetem — — Duwidek z jękiem przy-
[kląkł... w krwi broczy..
Runął wachmistrz. A szkolnik straszne wlepił
[weń oczy —
Wściekłe oczy — płomienne; wargi kąpią się
[w pianie —
Zgrzytnął — trupa w twarz wyciął: „Masz, za
[buty — Hamanie!"

Martwe leżą dwa ciała: trup stupajki — trup
[żydka.
Obok stoi chłop z kosą. Nogą kopnął Duwidka.
— Widzisz! Kukłę mu dałem, a dyć pachła
[mu kasza...
— Naprowadził Moskali — i czort porwał Judasza!

Aureli Urbański.

*) Z nowego cyklu „Mistieży".

20)

USTĘP z „GITA-GOVINDY."

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

[Ciąg dalszy.]

Już zaraz pierwsze słowa krótkiego wstępu do poematu nastrajają dziwnie i każą się spodziewać rzeczy oryginalnej a niezwykłej:

„Ponuro czernią się obłoki. Bezbrzeżne dzikie lasy, drżeniem przepełnia noc... Lecz ty, o Radho — spiesz!... Spiesz z Nim w dom Jego!..."

Damuś czytał, a ja i Małgorzata słuchaliśmy z natężoną uwagą; przyczem ja, z każdą chwilą doznawałem coraz bardziej wrażenia, jakgdybym był pod wpływem haszyszu. Rytmiczna muzyka poematu Dżayadevy wciska się zwolna, lecz niepohamowanie do serca i mózgu, a znalazłszy się tam, opływa wraz z krwią cały organizm, przebiega po wszystkich nerwach i gra na nich, jak na strunach czarodziejskich, aż wreszcie wypełnia sobą całe jestestwo i każe marzyć i czuć pod takt swojej melodji.

Być może, że już samo otoczenie moje, czyniło mnie tak podatnym na wpływ Gita-Govindy. Salonik, w którym znajdowaliśmy się, jeśli nie był zupełnie w guście indyjskim urządzony, to przecież miał charakter i wygląd nieswojski, wschodni. Obicia z białego kaszmiru, ujęte były złoconem, wąskiem obramowaniem, rzeźbionem w splecione grona winne i kwiaty; w rogach, śród gąszczy egzotycznych krzewów, widniało

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 8 października.

Teatr hr. Skarbka: O godz. 3½ popoł.: „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach L. Krenna i K. Lindau'a, muzyka L. Kuhna (tłumaczył A. Kiczman); wieczór o godz. 7.: „Lilla Weneda", tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego.

Wiadomości osobiste. Dyrektor krakowskiej kasy oszczędności p. Franc. Slęk, wyjechał onegdaj z Krakowa na dwutygodniowym urlopem. — Członek Wydziału kraj. dr. Sawczak wyjechał do Styrji w celu przeprowadzenia studjów nad praktykowanym tam sposobem pobierania krajowych opłat konsumcyjnych. — Członek Wydziału krajowego dr. Franc. Hoezard wyjechał w sprawach urzędowych do Krakowa.

Nekrologja. Ryszard bar. Danblebsky-Sterneck *chargé d'affaires* austro-węgierskiego poselstwa w Bukareszcie i radca legacyjny, zmarł w Wiedniu w 40 roku życia. — W Czyżowie zmarła Dorota z Oświatowskich Sokołowska, właścicielka dóbr, matka profesora uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Marjana Sokołowskiego. — Michał Zagórski, urzędnik magistratu, oficer z kampanji węgierskiej roku 1849, zmarł we Lwowie w 65 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (8.): Brygidy w. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 16, zachód o godzinie 5 minut 18.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Od redakcji. [illegible] rozpoczynamy w dzisiejszym numerze druk „Listów politycznych" z Wiednia. Listy te pojawiać się będą mniej więcej w tygodniowych odstępach czasu — a uważamy za stosowne zwrócić na nie uwagę naszych czytelników. Będą one zawierały bogaty materjał informacyjny i pogłoskowy.

Z przyjemnością [illegible] czytelników *Dziennika*, że [illegible] powieść [illegible] p. Aurelego Urbańskiego. Jeszcze utwór z nowego cyklu „Miatieży". Spodziewamy się, że wkrótce będziemy mogli — dzięki uprzejmości autora — ogłosić i dalsze wiersze nowego cyklu.

Po ukończeniu obecnie drukującej się powieści, rozpoczniemy druk powieści oryginalnej hr. Zosia p. „Czarna Polska" i tłumaczonej z angielskiego najnowszej powieści Howella p. „Judasz".

Zgromadzenie. Dziś o godz. 3. popoł. odbędzie się zgromadzenie „pomocników handlowych", w sali „ochotniczej straży ogniowej" w rynku l. 17, z następującym porządkiem dziennym: 1. wybór przewodniczącego i sekretarza; 2 sprawa święcenia niedziel i świąt przez całodzienne zamknięcie sklepów i uchwalenie odnośnej petycji do gremium kupców i [illegible]; 3 wolne wnioski. — [illegible]

Dostawy dla armji. Posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa dostaw dla armji, odbędzie się we Lwowie d. 9. b. m. w sali rękodzielniczej. Na porządku dziennym: sprawa dostaw na r. 1894; wybór delegatów do Wiednia celem wyjednania trwałych dostaw.

Doktorat. P. Oskar Pilewski, rodem ze Lwowa, otrzymał na krak. uniwersytecie stopień dr. wszech nauk lekarskich.

Stypendjum. Książę Władysław Czartoryski nadał stypendjum z fundacji [illegible] na r. 1893/4 p. Henrykowi Kadenowi, uczniowi trzeciego roku filozofji w uniwersytecie Jagiellońskim.

Uroczysty wieczorek, urządzony staraniem „Kółka zabawowego" ochotniczej straży ogniowej „Sokół" we Lwowie — odbył się dnia 5. b. m. jako w wigilję imienin i ukończonego 25 lecia służby strażackiej naczelnika korpusu, p. Brunona Hryniewicza. Z nadejściem godziny 8. wszedł naczelnik korpusu, wprowadzony przez [illegible] do sali, — gdzie go w kompletnych mundurach paradnych zgromadzony korpus ze zastępcą naczelnika na czele, oczekiwał.

Po stosownem przemówieniu i złożeniu życzeń solizantowi imieniem całego korpusu przez zastępcę naczelnika p. Klapkowskiego, — przystąpiono do wykonania programu [illegible] chór nowozawiązany towarzyszy strażaków (pod dyrekcją adjutanta korpusu p. Franciszka Domiszewskiego) i prześliczny wiersz układu p. Stanisława Rossowskiego, wygłoszony umiejętnie przez towarzysza strażaka p. Antoniego Madurę. — Również ofiarował korpus straży naczelnikowi swemu portret naturalnej wielkości, — na pamiątkę zawieszony w ozdobnych ramach na ścianie w dużej sali. Po ukończeniu wieczorku — zaproszono wszystkich obecnych do mniejszej sali, gdzie przy skromnej przekąsce wzniesiono liczne toasty na cześć solenizanta, [illegible] i członków rezerwy i końcowy toast, wzniesiony przez wiceprezesa p. Roberta Kleina: „Zdrowie Polek". Bardzo przyjemną niespodziankę sprawił zebranym p. Kajetan Bojanek, odśpiewaniem kilku pięknych pieśni, za co go obdarowano gromkiem brawem i serdecznem aplauzem.

Konieczna potrzeba chodnika. Publiczność, wychodząca z teatru w dnie słotne, a udająca się do stacji tramwajowej, musi brnąć po błocie, przez skwer na placu Teatralnym. Zachodzi więc konieczna potrzeba urządzenia tam przy linji, gdzie stoją dorożki, odpowiedniego przejścia, potrzeba, którą już kilkakrotnie podnieśliśmy w naszem piśmie. Może więc przy zbliżającej się wystawie krajowej urząd budowniczy nareszcie zadośćuczyni temu żądaniu.

Uzupełnienie plantacyj na Wałach Hetmańskich. Na linji plantacyj od kasy oszczędności do dyrekcji skarbu już od kilku lat zasadzone drzewa usychają. Radzilibyśmy ogrodnikowi miejskiemu, odpowiednie drzewa zasadzić na jesień, nie z wiosną. Drzewo zaś, przeznaczone do zasadzenia, winno być zaraz zasadzone — nie spoczywać na plantacjach po parę dni po wykopaniu, jak to dotychczas miewa miejsce.

Z Akademji umiejętności w Krakowie otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: „*Przegląd lwowski* podał w nrze 226. z dnia 4. bm. [illegible] wiadomość o [illegible] defraudacji „funduszów publicznych", przytaczając zarzuty [illegible]: 1) sprzeniewierzone fundusze miały być własnością Akademji umiejętności; 2) defraudant miał zabrać także 9.000 zł., złożonych w Akademji umiejętności na wydawnictwo dzieł lekarskich.

Zarząd Akademji [illegible] z następujące:

1) Nieprawdą jest, jakoby w funduszach Akademji popełniono jakiekolwiek sprzeniewierzenie.

2) Nieprawdą jest, jakoby Akademja miała pod swoim zarządem jakiekolwiek fundusze, przeznaczone na wydawnictwo dzieł lekarskich.

3) Mylna pogłoska powyższa powstała niezawodnie z tego powodu, iż osoba, o której [illegible], zajmowała do dnia 30. czerwca 1892 roku, posadę kasjera Akademji. Przy ustąpieniu tej osoby z posady kasjera, zarząd odebrał od niej kasę w zupełnym porządku — jak to stwierdziła komisja rewizyjna, wybrana na walnem zebraniu Akademji dnia 30. października 1892 roku, przy rewizji kasy i rachunków za rok 1892.

4) Defraudacja funduszów Akademji jest — rzeczą wprost niemożebną. W kasie Akademji znajdują się bowiem tylko drobne kwoty [illegible]

[illegible]

W Krakowie dnia 5 października 1893.

Zarząd Akademji umiejętności.

Sekretarz generalny: *Smolka*."

O nowym ministrze wojny pisze z Krakowa do *N. Reformy*: [illegible]

Jubileusz Jeremiego. [illegible] komitetowe.

Z Krynicy, królowej uzdrowisk naszych, piszą: „We wtorek dnia 12. września 1893 rano, jako w dniu urodzin wieszcza, wysłany został do jubilata telegram następującej treści: „Ukochanemu wieszczowi narodowemu w siedmdziesiątą rocznicę urodzin — bawiący u wód tutejszych goście ze wszystkich ziem polskich przez usta nasze wyrazy czci, wdzięczności i najlepsze życzenia na dalszą drogę zasyłają." Żygmunt Sokołowski, Felicjan Faleński, Stefan Romer, Kłosowscy i w. i.

Następnie urządzono wieczorek muzykalno-deklamacyjny na cześć jubilata przy licznym udziale publiczności, a zarazem ułożono adres do jubilata.

Adres, okryty licznemi podpisami, wraz z czystym dochodem z wieczorku, a wynoszącym 25 zł., odesłano do komitetu jubileuszowego na ręce prezydenta Mochnackiego, celem użycia w części na oprawę adresu, w części na okazalsze pamiątkowe wydanie „Chorału".

Ku uczczeniu 70 rocznicy urodzin Kornela Ujejskiego, członka honorowego stow. rękodz. lw. „Gwiazda", odbędzie się dziś wieczorem o godz. 8 w wielkiej sali tego stowarzyszenia wieczorek muzykalno deklamacyjny, pod kierownictwem pana E. Urbanka. Wstęp bezpłatny. — Początek o godz. 8 wieczór.

Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich „Gwiazda" otrzymało — jak donosi *N. Ref.* — od Kornela Ujejskiego następujące pismo: „Związany od dawna stosunkiem przyjaznym ze stowarzyszeniem rękodzielników lwowskich „Gwiazda", gdy pewnego razu byłem proszony o jakąkolwiek pamiątkę, dałem mu na hasło cztery wyrazy: Bóg i ojczyzna, własność i rodzina. Dziś, po latach wielu, przy sposobności 70 rocznicy moich urodzin, pisze mi „Gwiazda" lwowska, że temu hasłu zawsze jest wierną. Bardziej drogich, bardziej poruszających słów nie otrzymałem w dniu mojej uroczystości.

W tymże dniu doszło mnie i od was, ukochani bracia, zapewnienie waszej miłości dla mnie, za co pełnem sercem wdzięczny wam jestem.

Proszę błagam, zaklinam, ja, kochający cały naród, a wierny sługa jego, trzymajcie się, za przykładem „Gwiazdy" lwowskiej, tych nierozerwalnie związanych ze sobą czterech słupów, bez których nie ostoi się żaden społeczny budynek — a każdy inny będzie budową z piasku i na piasku i pierwsza burza go rozwieje.

Błogosław Boże tym, co na drodze zgody i pokoju dążą do polepszenia bytu swego, daj wydziedziczonym zdobyć należne im prawa, wzmacniaj ich cierpliwość, wypleń z ich serc usprawiedliwioną gorycz — nie wódź ich na pokuszenie!

Rozświeć umysły i rozcieplij serca tych, co z krzywdą bliźnich zagrabiają dla siebie Twoje dary, przeznaczone dla wszystkich dzieci Twoich — i tuczą się tą krzywdą chociaż męką im nieraz przesyt i zatycie.

Pozwól, Panie, narodowi polskiemu, jemu głodnemu, bezdomnemu Łazarzowi, wychowanemu w mądrości boleści stuletniej niewoli, by dał światu poznać przykład, jak rozwiązują się narodowościowe i społeczne spory zgromadzonych braci u stołu wspólnej ojczyzny. Zastaw mu co najrychlej ten własny stół, w chleb i wino Chrystusowe obfity... Daj to Boże!

Za waszą miłość i przesłane mi życzenia takiem słowem wam dziękuję. Żyj Polsko! Wierny wasz brat *Kornel Ujejski*."

Sprawdzenie wyborów w Krakowie. *Czas* donosi: Onegdaj uznała rada za nieważne dwa wybory (pp.: Michała Marfiewicza i Stanisława Tomkiewicza), a sprawdzenie jednego wyboru z kurji małego przemysłu (p. Tillesa) odroczyła. Dyskusja nad temi wyborami nie przedstawia żadnego interesu, tylko obracała się około kwestyj formalnych.

Zasadniczy charakter miała dyskusja nad wyborem dziesiątego radcy w kole inteligencji. Komisja weryfikacyjna najskrupulatniej obliczywszy wszystkie głosy, wykazała, iż komisja wyborcza faktycznie w obliczaniu się pomyliła i stwierdziła, iż wybranym radcą jest prof. dr. Juljusz Leo, nie zaś p. Tadeusz Stryjeński, którego, jako wybranego ogłoszono. Zaszła tu czysto rachunkowa pomyłka na niekorzyść p. Leo o 23 głosów, a wobec tego, że ta pomyłka najwyraźniej udowodnioną została przeważna większość rady, kierując się sprawiedliwością i duchem statutu miejskiego, powołała do rady prof. dra Juljusza Leo.

Ze sfer nauczycielskich. Do *N. Ref.* piszą z Krosna d. 4. bm.: Dzisiaj, jako w dniu wolnym od nauki szkolnej, przybyli nauczyciele do Krosna w celu pobrania miesięcznej pensji i zakupna potrzebnych wiktuałów. Jakaż niespodzianka!.. Ani koron i groszy, ani kaszy i soli nie powieźli do domów. Dla wszystkich urzędników znalazły się pieniądze, tylko dla nauczycieli okazała się kasa próżną. Drogą urzędową należało uwiadomić interesowanych, że z braku potrzebnych funduszów zawiesza się na czas taki a taki wszelką wypłatę, a wtedy nie narażałoby się i tak biednych na niepotrzebne koszta i nieprzyjemności. Panowie, dla was to igraszką, nam idzie o życie!

Suspendowanie urzędnika. *Gaz Lw.* pisze: *Gazeta Narodowa* w nr. 228. z dnia 6. bm., a za nią *Dziennik Polski* w nr. 278. z 7. bm. podały w „Kronice" notatkę o „oryginalnym sposobie zasuspendowania urzędnika". Na podstawie najwiarygodniejszych informacyj możemy zapewnić, że zarówno cała ta opowieść, jak i wszystkie jej szczegóły są zgoła nieprawdziwe i zupełnie zmyślone.

Konfiskata. Onegdajszy numer *N. Reformy* skonfiskowała prokuratorja państwa za artykuł wstępny, omawiający orzeczenie wojskowego sądu honorowego w sprawie p. Leuthnera o należenie do stronnictwa socjalnych demokratów.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 17·3°C., najwyższa + 21·6°C., najniższa + 13·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn., o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 19°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Pokątni pisarze. Krakowska dyrekcja policji spostrzegła, iż w ostatnim czasie mnożą się podania o paszporty, pisane ręką pokątnych pisarzy, którzy czyhają po szynkach na biedniejszą ludność i narzucają się jej ze swemi usługami za dość znaczną opłatą. Policja czyni ścisłe dochodzenia za tymi pisarzami i pociąga ich do surowej odpowiedzialności. Wartoby jednak, żeby strony wiedziały, iż każdy, kto pisać umie, może sobie sam w kilku wierszach takie podanie napisać, a jeżeli to komu trudności nastręcza, lub kto pisać nie umie, ten może się zgłosić z ustną prośbą na inspekcję policyjną z potrzebnym na paszport stemplem i dowodami, stwierdzającemi przynależność państwową, a dyżurny urzędnik najchętniej spisze przypomnienie, które zastąpi podanie bez narażenia stron na jakiekolwiek koszta.

Samobójstwo. Onegdaj o godz. 11 w nocy z hotelu Krakowskiego w Krakowie zawezwano telefonem pogotowie ratunkowe do nieznanego z nazwiska, młodego wiekiem, bo zaledwie dwadzieścia kilka lat liczącego mężczyzny, leżącego na ulicy, przy zbiegu Garbarskiej i Łobzowskiej. Pogotowie znalazło go już bez przytomności, Zarządzono przewiezienie chorego do szpitala św. Łazarza i stwierdzono, iż usiłujący popełnić samobójstwo był niższym urzędnikiem kolei Północnej.

„Dziennik rozporządzeń obrony krajowej" podaje w ostatnim numerze prowizoryczną instrukcję w sprawie urządzenia przenośnych namiotów, któremi zaopatrzono wszystkie oddziały piesze armji. Namioty te pod zas węgierskich manewrów okazały się bardzo użytecznemi. Namiot przenośny, jeśli go nie potrzeba rozbijać, może także służyć jako łóżko.

Zmiana redakcji. P Rajmund Meus, dotychczasowy redaktor krakowskiego *Czasopisma technicznego*, ustąpił z tego stanowiska z powodu bardzo licznych zajęć zawodowych. Komitet redakcyjny powierzył redakcję *Czasopisma* prof. drowi Ernestowi Bandrowskiemu.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: Dnia 6. października zachorowały na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: W Mikuliczynie i w Nadwórnie po jednej osobie.

W powiecie stanisławowskim: W Knihininie dwie osoby, w Zagwoździu jedna osoba.

W Bohordczanach trzy osoby.

W powiecie kałuskim: W Humenowie jedna osoba.

W powiecie sanockim: w Rymanowie jedna osoba.

Wyzdrowiały: W powiecie nadwórniańskim: W Krasnej i w Dobrotowie po jednej osobie.

W powiecie stanisławowskim: w Opryszowcach dwie osoby, w Zagwoździu i w Wołczyńcu po jednej osobie.

W Kołomyi dwie osoby.

W powiecie kałuskim: w Humenowie dwie osoby.

W powiecie sanockim: w Rymanowie jedna osoba.

W powiecie bohorodczańskim: W Sołotwinie jedna osoba.

Zmarły: W Nadwórnie dwie osoby, w Delatynie jedna osoba.

W powiecie stanisławowskim: W Stanisławowie i w Knihininie po jednej osobie.

W Kołomyi jedna osoba.

W powiecie kałuskim: w Humenowie jedna osoba.

Ogółem więc w ciągu dnia 6. października zachorowało w Galicji dziesięć osób, wyzdrowiało dwanaście osób, a zmarło siedm osób.

Skalp na wystawie w Chicago. Między bawiącymi w „Midway Plaisance", miejscu zabaw wystawy chicagoskiej, indjanami północno-amerykańskiemi, znajduje się dwóch wodzów Bear i Pittebare. Przed kilkoma dniami, zwolnieni od ukazywania się publiczności, dwaj czerwonoskórcy wodzowie wybrali się na miasto, gdzie się tak uraczyli „wodą ognistą", że wyruszywszy przyjaciółmi, wrócili zaciętemi wrogami. Zacząwszy od wymyślań, skończyli na okładaniu się kijami, wreszcie Bear powaliwszy przeciwnika na ziemię, porwał go za włosy i zanim zdołano temu przeszkodzić, wydobytym nożem przeciął Pittebonowi skórę naokoło czaszki i zerwał ją wraz z bujną czupryną. Pod groźbą zaledwie rewolweru nadbiegłego dozorcy, oddał krwawiący się skalp którym z dumą potrząsał. Ranionemu nałożono zdartą skórę na obnażoną czaszkę, a lekarz wystawowy zeszył ją porządnie. Beara osadzono w więzieniu.

Opodatkowanie totalizatora. Municypium Buda-Peszt uchwaliło na swem jeneralnem zebraniu znaczną większością opodatkować dochody totalizatora, obłożone już podatkiem na rzecz państwa, jeszcze na rzecz miejskich funduszów i to w wysokości pięciu procentów.

Spadki we Francji. Wedle sprawozdania za rok 1892 wartość spadków we Francji wynosiła 6.405,000.000 franków, zaś darowizn 1.012,000.000 franków. W roku 1868 wartość spadków i darowizn, obłożonych podatkiem, wynosiła ogółem 4.378.000.000 franków.

O rzekomem otruciu króla Aleksandra serbskiego donoszą z Abbazji co następuje: „Co dzień w godzinach porannych król Aleksander śniada wraz z ojcem i świtą na świeżem powietrzu przed „Hôtel de Quarnero". Przed kilku dniami świta królewska zebrała się około stołu, jak zwykle, w oczekiwaniu na powrót króla, który używał porannej przechadzki. Król zwrócił się do otoczenia, prosząc, aby siadano do stołu, sam bowiem śniadać będzie dopiero po kąpieli. Po trzech kwandransach powrócił król serbski i zasiadł do stołu. Zaledwie jednak połknął spory łyk z postawionej przed nim filiżanki herbaty, skrzywił się straszliwie, wypluł herbatę i z przestrachem wypuścił z rąk filiżankę. Milan zerwał się od stołu, wołając, iż mu syna otruto. Przez chwilę otoczenie stało, jak skamieniałe. Pierwszy oprzytomniał lekarz przyboczny, który nalał niezwłocznie drugą filiżankę herbaty, zanim jednak zdążył płynu skosztować, na taras wpada szef kucharzy hotelowych: „Przebaczenia! Wasza królewska Mość! To nic! to nic! Daję moją głowę! Kucharz omylił się i zamiast na wodzie słodkiej, przygotował herbatę na... morskiej". Na te słowa pierwszy król Aleksander wybuchnął śmiechem"...

Postępowy związek członków rady miejskiej wiedeńskiej wyraził dr. Prixowi zupełne swe uznanie, zarazem zaś wyraził ubolewanie z powodu napaści opozycji na jego osobę.

Katastrofa w kościele. Dach na kościele w Parangarientero (Meksyk) zapalił się od ogni sztucznych. Tłum, zgromadzony w świątyni, zdjęty paniką, począł gwałtownie tłoczyć się do wyjścia. Dziesięć osób udusiło się, wiele rannych.

Orkan. Spustoszenia, wyrządzone przez orkan na wybrzeżach zatoki Meksykańskiej, są o wiele straszniejsze, niż z pierwszych biuletynów można było wywnioskować. Przeszło 200 ludzi zginęło. Przy ujściu Missisipi zatonęła cała kolonja 150 rodzin rybackich, zajmujących się połowem ostryg. Straty w materjałach obliczają na miljon dolarów.

Powódź we Włoszech. Doniesienia o spustoszeniach, wyrządzonych przez powódź, są coraz rozpaczliwsze. Większa część Wenecji zalana. We Florencji było wiele wypadków nieszczęśliwych.

Ofiary „Rusałki". W strasznem położeniu znajduje się rodzina lekarza statku „Rusałka", Swierczkowa. Niedawno ożeniony, pozostawił młodą żonę pod opieką matki staruszki, której był jedynym synem. Obie kobiety, dowiedziawszy się o zatonięciu „Rusałki", są bliskie pomięszania zmysłów i lekarze wyrażają obawy o ich zdrowie.

Wdowa po komendancie „Rusałki" straciła nietylko męża, lecz i cały majątek. W kilka dni zmieniła się do niepoznania. Jeszcze w tragiczniejszem położeniu znalazła się rodzina pewnego oficera, który ożenił się rok temu i pozostawił bez środków do życia młodą kobietę z maleńkiem dzieckiem.

Raut piątkowy w „Kole literacko artystycznem" przypominał owe lepsze czasy „Koła", gdy, zamiast urzędowych koncertów, odbywały się miłe zebrania, pełne towarzyskiej swobody, przeplatane rozmaitemi produkcjami muzycznemi i wokalno-deklamacyjnemi. Onegdajszy raut zagaił pan M. Rodoć-Biernacki, wygłaszając bardzo piękny, do okoliczności zastosowany własny utwór poetyczny. Pani Adolfina Zimajer, panna Helena Zimajer, pani Wanda Siemaszkowa, pp. Pollak, Zegarkowski, Jerzyna, Rapacki i Siemaszko — kolejno — z odpowiedniemi przerwami, wykonywali bardzo urozmaicony program ku prawdziwemu zadowoleniu licznie zebranych gości. Wydział gospodarczy zbierał także wczoraj zasłużone pochwały. Sezon zimowy w „Kole" został tedy onegdaj otwarty pod bardzo dobremi auspicjami.

Przestroga przed wyzyskiem. Według doniesienia, jakie otrzymało ministerstwo spraw wewnętrznych rozesła dyrekcja dziennika *L'appui mutuel*, wychodzącego w Paryżu, Quai Bourbon 17, do rozmaitych osób cyrkularze, w których obiecuje każdemu, stosownie do jego życzenia, nastręczyć popłatne zajęcie domowe, polegające na kopiowaniu adresów lub ekspedycyj cyrkularzy pod opaską, na pisaniu korespondencyj dla wielkich paryskich domów handlowych, lub „przyjemnej pracy artystycznej", żądając w zamian za to tylko nadesłania kwoty prenumeracyjnej za swój dziennik.

Ponieważ jest to znowu jedno z tych przedsiębiorstw, które usiłują w najszerszej mierze wyzyskać łatwowierność publiczności, przeto stosownie do reskryptu ministra spraw wewnętrznych z d. 17. zm., powołane władze wezwane zostały, ażeby w odpowiedni sposób przestrzegły publiczność przed tem oszukańczem przedsiębiorstwem.

Wielki koncert na fundusz zaopatrzenia wdów i sierót po kapelmistrzach wojskowych urządza w niedzielę dnia 8. b. m., w restauracji Ogrodu Miejskiego ulubiona muzyka 30 pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla, który ułożył świetny program. Wstęp 20 ct. Początek o godzinie [illegible] popołudniu. Będzie to ostatni wielki koncert [illegible] w tym sezonie, to też niewątpliwie publiczność pospieszy tłumnie do Ogrodu Miejskiego, aby się zachwycać wyborną grą muzyki lwowskiego pułku.

Sprostowanie Czytelnia kolejowa w Jaśle złożyła na powodzian kwotę 10 zł. na ręce p. Karola Stopińskiego.

Korespondencja od redakcji. *Pan Michał* [illegible]. Informacje pańskie są zupełnie fałszywe. O utworzeniu trzeciej trafiki głównej obecnie mowy nie ma, zaś podwyższenie prowizji musiało nastąpić.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Helena Modrzejewska — jak donosi *Wiek* — w tych dniach opuszcza Amerykę. W powrocie do Europy artystka zatrzymać się ma w Krakowie. — Henryk Rodakowski przybył wraz z żoną do Krakowa. Znakomity malarz opuszcza Wiedeń, gdzie w ostatnich latach prowadził dom, słynny z gościnności i osiedla się stale w Krakowie. — W Rogalinie bawią w gościnnym domu pp. hr. Raczyńskich Henryk Sienkiewicz i Jacek Malczewski. — Zola i Copée spodziewani są w Wiedniu, gdzie wygłosić mają kilka pogadanek w sali miejscowego Tow. muzycznego.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka L. Kuhn'a, tłumaczył A Kiczman; wieczór o godzinie 7 „Lilla Weneda", tragedja w 5. aktach Juljusza Słowackiego; jutro w poniedziałek przedstawienie rozpocznie „Pan Benet", komedja w 1. akcie Aleksandra hr. Fredry (ojca); zakończy „Wróble", komedja w 3. aktach przez Labiche i Delacour; we wtorek „Traviata", opera w 4. aktach J. Verdi'ego. Występ [illegible]

---

kilka indyjskich posążków, a niskie sofki i pufy pokryte były złotogłowiem. Przez otwarte drzwi balkonowe i okna wysokie, półmaurytańskie, wpadała ciepła fala powietrza przesyconego wonią pogodnej letniej nocy.

Wnosiła ona ze sobą lekki szmer drzew w ogrodzie i srebrzyste blaski księżyca, błądzące tajemniczo po mozajkowej posadzce tej części saloniku, do której tylko słabo docierało światło lampy, umieszczonej na stoliku przed Damusiem. Na tem fantastycznem tle, jasna i smukła postać Małgorzaty, jej śniada cera i oczy duże, płonące, wydawały się jakby tylko właściwem uzupełnieniem obrazu i podnosiły urok złudzenia.

Podniecony, wzruszony, słuchałem Gita Govindy..

Sama treść jej nader pojedyncza:

Bóg Wisznu, czyli Kryszna schodzi jako pasterz na ziemię i w gajach Vrindavany, nad brzegami Yamuny, pędzi rozkoszne dni, śród śpiewów i dźwięków fletni, śród igraszek i tanów w gronie pięknych pasterek.

Najpiękniejsza z tych pasterek, Radha, rozmiłowana w Krysznie i nawzajem przez niego kochana, nie bierze jednak udziału w zabawie. Spragniona pieszczoty, stęskniona, błądzi samotnie po gaju. Wówczas to przychodzi do niej przyjaciółka i wysławiając powaby boskiego pasterza, opisuje jak on igra z innemi. Tem obudza żal w w sercu Radhy..

Przygnębiona, oddala się Radha, a spocząwszy pod cieniem swego szałasu, oddaje się rozpamiętywaniom i skarży się przed przybyłą za nią przyjaciółką, że zapomnieć o ukochanym nie może.

— Dusza moja wciąż wspomina cię, o Hari!*) — woła w namiętnym wybuchu.

— Myśl moja bezładna, wciąż się zastanawia nad sumą wszystkich twych przymiotów, o Kryszno!. Ty, pochwalasz cnotę, nienawidzisz gniewu przebaczasz winy, a rozpleniasz — miłość! Nią to osnuwasz wszystkie dziewczęta.. więc i ze mną igrasz, z biedną opuszczoną..

Chociaż żal gorzki dźwięczy tak wyraźnie w tych słowach, przecież miłość wnet bierze nad nim górę, i Radha wysyła przyjaciółkę do Kryszny.

— Idź i nakłoń go ku mnie!...

— Ja widzę w lesie Govindę — woła za odejść mającą — widzę, jak grać skończywszy, z rąk wypuszcza fletnie... Widzę, jak oczyma, łzami zwilżonemi, spoglądają na niego dziewczęta, przeszuciem miłości zebrane. Widzę go, jak mnie spostrzegłszy, napełnia mi uszy nektarem śmiechu.. Śmiechu, którego ja wstydzić się będę.. Widzę go otoczonego pięknych dziewcząt gromadą, a jednak — raduję się jego widokiem!...

— Idź i nakłoń go ku mnie!...

Prawdziwie podzwrotnikową tęsknotą nacechowany jest następny wykrzyk Radhy:

— Och! bez *Niego*, nie cieszy mnie nic.. nie bawi, nawet pszczół rój, w cieniu magnolij brzęczący... Bez *Niego*, pali mnie nawet wiatr, z chłodnych gajów wiejący!..

Lecz i Krysznę równie żalem przepełnia nieobecność ukochanej.. Przestają go nęcić pląsy pasterek i śmiechy ich „pełne wabienia", albowiem czuje błąd popełniony... Smutny, ucieka z wesołego grona — i w ciszy samotnego ustronia pogrąża się w myślach o tem, co minęło...

*) Hari, przydomek Kryszny; dosłownie znaczy — zielony, wiosenny, świeży. Inne przydomki Kryszny są: Govinda, wróg Kansy, Madhava, Murari, Khesava i w. i.

— Biada mi! — narzeka — odeszła, ponieważ nie oddałem jej czci przynależnej!..

Właśnie wtedy odszukuje go przyjaciółka Radhy i w gorących słowach przedstawia jej boleść i tęsknotę.

— O Madhavo! ta nieszczęśliwa, pod twoją nieobecność oddała ci się już w myślach, zatrwożoną jest bowiem strzałami Smary*), a ciebie za tarczę swoją uważa!... Przysposobiła rozkoszne łoże, kwiatami lotosu wysłane — i płacze, bo ciebie przy sobie nie widzi!.. O nie odwracaj się od niej, gdyż umrze inaczej!...

Kryszna pragnie jak najrychlej połączyć się z Radhą... Lecz — bogiem jest, więc nie spieszy do ukochanej, a tylko poleca jej przyjaciółce podążyć do niej i wezwać ją, aby go odwiedziła.

Wysłanka idzie, jednakowoż niezadługo, powraca — sama...

Radha, zmorzona tęsknotą i pragnieniem, nie ma sił, ażeby mogła opuścić swój szałas

— Choć wstanie z łoża, iść do ciebie rada, po kilku krokach bezsilna upada..

Półomdlała, półszalona z miłości, obejmuje w pieszczotliwym uścisku znikome mary nocne i całuje je płonącemi usty, sądząc, że kochanka ma przed sobą...

Wzruszony tem Kryszna nie waha się dłużej i oznajmia że on sam zjawi się u Radhy. Z wieścią tą radosną spieszy do niej przyjaciółka..

Tymczasem jednak Radha, siedząc przed swoim szałasem, trawiona oczekiwaniem, pełnem niepewności, rozżalona i rozdrażniona, daje chętny posłuch domysłom, wylęgłym w jej własnej fantazji... Podejrzliwa, jak każda gorąca córa Wschodu, posądzać zaczyna przyjaciółkę, że to ona zabrała jej szczęście, że wdziękami swemi usidliła Krysznę i zatrzymała go w drodze.

*) Smara, jedno z nazwisk Kamy, boga miłości.

Teraz dopiero rozwija się właściwy dramat.

Przyjaciółka powraca z wieścią o pomyślnem załatwieniu poselstwa, lecz Radha, zagniewana i oburzona, widzieć jej nie chce! Odwraca się od niej i czyni jej wyrzuty.

— To ty, przez pieszczoty twoje, zatrzymujesz go zdala odemnie! To ty wydarłaś mi jego serce!..

Gniew Radhy nie znika nawet wówczas, gdy Kryszna przybywa... Obudzona zazdrość, żal i rozpacz, zagłuszają w niej na chwilę miłość...

Księżyc rzuca swoje blaski na gaje Vrindavany; w blaskach tych srebrzystych widzi Radha przed sobą boskiego kochanka, w całej jego piękności i chwale; oczy jej poją się z lubością jego widokiem, lecz przeto zazdrość dręczy ją jeszcze bardziej. W oburzeniu, na nic niepomna, odpycha od siebie boga...

— Precz stąd Madhavo!... precz stąd Khesavo!... Idź do tej, która uśmierzyła twój smutek, ugasiła twoje pragnienie!..

W tym krytycznym momencie, przyjaciółka Radhy wdaje się w całą sprawę; przekonuje zagniewaną, jak niesłuszne są jej podejrzenia i radzi jej w końcu, ażeby nie była zbyt srogą względem Madhavy.

— Patrz. *On* na wiatru skrzydłach przybył do Ciebie. *On*, najpożądańszy na świecie!... Dlaczegoż więc sama, odpędzasz rozkosz?... Powtarzam ci, o oporna, oporną nie bądź dla Madhavy, Wielkiego boga!.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pani Anny Malinowskiej i pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego.

Z teatru. Dziwna, zaiste dziwna to rzecz, ale piękne dzieło Juljusza Słowackiego nie ma szczęścia u naszej publiczności. A przecież przyznać należy, iż jest ono grane przez naszych artystów z pietyzmem godnym zaiste wielkiego uznania. *Mise en scène* zrobionem jest umiejętnie, reżyserja umiała wysunąć na pierwszy plan momenty prawdziwie piękne, opuszczając te, które akcji, jakiej takiej, wcale nie posuwają naprzód. Kostjumy i dekoracje, zastosowane do epoki, w której poeta każe żyć i cierpieć Lilli Wenedzie, sytuacje obmyślane prawdziwie efektownie — jednem słowem ramy, w jakie oprawiono na scenie lwowskiej „Lillę Wenedę", są dla obrazu właściwe i podnoszą bez wątpienia jego wartość jako dzieła scenicznego. Mimo to jednak, w sercach widzów i słuchaczy „coś się popsować musiało." Prawdziwe piękno straciło siłę atrakcyjną widocznie! A jednak.. jednak wartoby pomyśleć nad tem, zwłaszcza w tym roku żałoby, jakim jest rok obecny, czy nie należy wypadkiem postudzić utworów, które nam siły mają dodać i ducha! Warto się nad tem zaiste głęboko zastanowić, boć przecież, jeżeli odżyć mamy, to odżyjemy tylko czerpiąc siłę w minionym czasie. W utworach poetów naszych minionej doby, tam źródło, z którego czerpać możemy do woli. Piękną zaiste jest ta „Lilla Weneda" i temu pięknu warto się z bliska przypatrzeć! — a jest ono podane w formie tak przystępnej dla ogółu, jak rzadko.

Dziwną, zaprawdę, dziwną jest ta obojętność na arcydzieła rodzime, niemniej przeto prawdziwe; i smutną bo smutne daje świadectwo... Słowo ojczyste czyżby już nie stracić miało?..

Wobec powyższych słów niech nam artyści wybaczą, że o nich tym razem pisać nie [illegible] — konstatując jedynie, że wszyscy grali — jak to już wyżej powiedzieliśmy — z pietyzmem, godnym wielkiego uznania. Utwór mistrza wykonanym był przez prawdziwych artystów.

Koncert skrzypka F. Kreislera odbędzie się w niedzielę wieczór w sali Domu Narodnego. Przypominamy przy tej sposobności, że Kreisler, który w 12 roku życia ukończywszy z pierwszą nagrodą konserwatorjum paryskie, tak w Europie jak i w Ameryce z ogromnem powodzeniem występował, przed niedawnym czasem także w Krakowie dał się słyszeć. [illegible] na koncercie, urządzonym na pożytek [illegible] sprowadzenia zwłok ś. p. Lenartowicza. Fachowy recenzent *Czasu* między innemi tak się wyraził: „Widać pracę pod świetnym kierunkiem nauczyciela, która też obok niepospolitego wrodzonego talentu [illegible] najlepsze rezultaty. Obok licznych dodatków nad program, wykonał pan Kreisler słynnego mazura Zarzyckiego. Autor, obecny przypadkiem na koncercie, wyraził uznanie dla koncertanta, a fakt ten zasługuje na wzmiankę obok gorącego przyjęcia ze strony publiczności."

„Przedświt", dwutygodnik dla kobiet, wyszedł numer 19. i zawiera: Rok 1793. — Krytyka krytyk. — Karol Brzozowski. — Gdzie twoja ojczyzna. A. Barańskiego. — Instalacja księdza arcybiskupa Karola Hryniewieckiego na probostwo w Tuchowie. — Emilja Platerówna. — Literatura i sztuka. — Z wystawy sztuki. — Franciszek Łasecki. Cykl sonetów. — Obchód setnej rocznicy. — Wystawa ogrodnicza we Lwowie. — Kwestje pedagogiczne. — Wskazówki praktyczne. — Wiadomości bieżące. Szarada. — Kwadrat magiczny. — Korespondencje redakcji. — Ogłoszenia.

„Bibljoteka pisarzy polskich" — znane wydawnictwo polskie Brockhausa, które wówczas w świat puszczono, gdy z powodu stosunków politycznych w kraju nie można było drukować arcydzieł poezji polskiej, a które nie były dostępne szerszej publiczności z powodu wysokiej ceny — objęła w komis księgarnia Altenberga i to — jak się dowiadujemy — pod takiemi warunkami, że książki „Bibljoteki" nabywać będzie można po cenie, zniżonej prawie do połowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dostawy dla wojska. Celem zabezpieczenia dostawy chleba i owsa dla stacyj wojskowych w obrębie 11 korpusu na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1894 roku odbędą się licytacje w urzędach wojskowych magazynów prowiantowych, a to: 1. W Czerniowcach dnia 16. października b. r., dla stacyj wojskowych w Czerniowcach, Bojan, Nowej Żuczce, Radowcach i Suczawie na dostawę rocznie około 745 cetn. metr. mąki i 17.304 cetn. m. owsa. 2. We Lwowie dnia 17. października b. r. dla stacyj wojskowych w Brodach, Brzeżanach, Mościskach i Rohatynie, na dostawę rocznie około 4145 cetn. m. mąki i 17.479 cetn. m. owsa. 3. W Stanisławowie dnia 17. października b. r. dla stacyj wojskowych w Kołomyi, Tłumaczu, Monasterzyskach i Czortkowie na dostawę rocznie około 4063 cetn. m. mąki i 14 303 cetn. m. owsa. 4. W Tarnopolu dnia 18. października b. r., dla stacyj w Strusowie i Trembowli na dostawę rocznie około 1399 cetn. m. mąki i 9440 cetn. m. owsa.

Oferty wnieść należy do odnośnych urzędów wojskowych magazynów prowiantowych w dniach przeznaczonych do rozprawy, najpóźniej do godziny 10 przedpołudniem.

Bliższe warunki można przejrzeć w urzędach wymienionych magazynów prowiantowych.

Uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. września 1893 było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 6,826.800, 5% Premjowanych listów hipotecznych zł. 11,249.200, 4½% listów hipot. zł. 16,916.200. Łącznie zł. 34,992.200. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 1,342.200.

Na wspólną konferencję dyrektorów kolejowych austrjackich i węgierskich zbierającej się dnia 16 b. m., wygotowała jen. dyrekcja austr. kolei państwowych szereg wniosków, które zdążają do uczynienia zadość żądaniom publiczności w sprawie obliczania frachtów z zaniechaniem ściśle wyznaczonej ruty. Jako zasadę wnosi jen. dyrekcja postanowienie, że transporty, nadawane przez publiczność bez wyznaczenia ruty, mają prawo do rut najtańszych.

Ostatnie wiadomości.

Na wniosek hr. Pinińskiego uchwaliła nieustająca komisja dla ustawy karnej, że rządowi wolno wydać zakaz zabraniający dziennikom umieszczania sprawozdań z rozpraw karnych, które trwają dłużej niż jeden dzień. Z rozpraw takich wolno dziennikom umieszczać sprawozdania dopiero po skończonej rozprawie. Piniński motywował wniosek swój tem, że przez zamieszczanie sprawozdań dziennikarskich, wpływa się pośrednio na sędziów przysięgłych.

Dr. Kopp wystąpił energicznie przeciw temu wnioskowi, który jednak przy głosowaniu przeszedł większością jednego głosu.

W komisji skarbowej sejmu węgierskiego złożył minister prezydent dr. Wekerle na posiedzeniu d. 5. października oświadczenie w sprawie sytuacji politycznej Węgier, nadmieniając, że w niem wyrażone, że sankcjonowanie przez cesarza przedłożenia o małżeństwach cywilnych, jest prawdopodobnem.

Na skutek przedłożeniu komisji podniósł Parmandy, że istnienie teraźniejszego rządu zawisło od tego czy korona udzieli sankcji ważnym przedłożeniom, czy nie, wobec więc niepewności sytuacji, nie powinna komisja bawić się w długie debaty, ale raczej odroczyć się.

Wniosek jego został po przemówieniu Wekerlego odrzucony.

Według *Nordd. Allg. Ztg.* konferencja cłowa między delegatami rosyjskimi, a niemieckimi w celu ułożenia traktatu handlowego rozpoczęła się dnia 3. bm. w ministerstwie spraw zagranicznych w Berlinie. Sekretarz stanu dla spraw finansowych w kanclerstwie rzeszy niemieckiej Marschall powitał delegatów. Przewodniczącym komisji jest delegat niemiecki br. Thiedemann. Rosja przysłała trzech delegatów z dwoma pomocnikami. Treść układów jest trzymana w tajemnicy.

Berliński *Tageblatt* oświadcza, że [illegible] traktatem, wyraża obawę, że zerwanie układów sprawiłoby [illegible] wielkiej doniosłości i wywołałoby [illegible] granicy.

Na to odpowiadają *Hamb. Nachr.*, że dawniej [illegible] Niemcy wojnę celową z Rosją, a mimo to stosunki polityczne były bardzo dobre. Niemcy nie są bynajmniej w takiem położeniu, by pod naciskiem politycznym musiały ulegać żądaniom Rosji, przeciwnie Rosja znajduje się w takiej sytuacji, iż pośpiech w zawarciu traktatu jest dla niej więcej pożądanym. Faktem jest że [illegible]

Nowoje Wremja donosi: Z chwilą wytyczenia straży pogranicznej z pod zarządu ministerstwa finansów i utworzenia oddzielnego samoistnego zarządu straży pogranicznej pod naczelnym zarządem korpusu straży granicznej [illegible] nastąpi nowy podział okręgów celnych w państwie. Okręgi petersburgski i ryski stanowić będą jeden okręg pod nazwą okr. bałtyckiego; w prowincjach Zachodnich i w Królestwie, zamiast istniejących obecnie pięciu okręgów, pozostaną tylko dwa: kowieński i łomżyński. Miejsce obecnego okr. radomskiego zajmie okr. wołyński, a okręgi: azowski, krymski i odeski połączone będą w jeden okręg pod nazwą okręgu czarnomorskiego.

Ze Stambułu donoszą, że wiadomość o nowem starciu wojsk tureckich z mieszkańcami wyspy Samos, jest stanowczo nieprawdziwą. Prawdą jest tylko, że na wspomnianej wyspie panuje ogólne niezadowolenie z powodu gospodarki ks. Karateodorego paszy.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 7 października. Rada kolejowa zwołana została na 21. października.

Wiedeń 7. października. Wczoraj stawał przed wyborcami poseł dziewiątej dzielnicy Wrabetz, który ostro ganił nową interpretację ustawy o zgromadzeniach. Co do stanu wyjątkowego dyplomatyzował; jasno oświadczył się przeciw powszechnemu głosowaniu, co spowodowało obecnych socjalistów do energicznych protestów. Wrabetz otrzymał wotum ufności.

Praga 7. października. W niedzielę odbędzie się w Pilznie zgromadzenie posłów i mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego z Czech i Morawy, celem uchwalenia dalszej taktyki.

Buda Peszt 7. października. W dalszej dyskusji nad Apponyi'ego projektem adresu, minister spraw wewnętrznych, Hieronymi, zapytuje, dlaczego skoro izba uznaje odpowiedzialność rządu za monarsze enuncjacje — nie przyjmuje interpretacji tych enuncjacyj, które rząd daje. Polityka rządu wymaga bezwzględnego prześladowania usiłowań, skierowanych przeciw jednolitości państwa. Za to jest rząd odpowiedzialnym.

Wiemy, że część Rumunów żywi aspiracje seperatystyczne, skierowane na autonomiczne ukształtowanie Siedmiogrodu. Te aspiracje, gdziekolwiek by się ujawniły, karać będziemy z całą surowością. Wiemy także, że część rumuńskiej ludności dąży do zlania się z ludnością innego państwa. „Jestem przekonany — są słowa ministra — że niewielu jest takich, ale znamy nici, które łączą ich z popleczników w Rumunji. Przecięliśmy te nici i zawsze je przetniemy, gdy tego zajdzie potrzeba. „Wobec takich aspiracyj nie znamy względów."

Minister uważa, że agitacja wychodzi od Siedmiogrodzkich Rumunów, którzy nie znalazłszy tu zajęcia, emigrowali do Rumunji. Trzeba więc starać się o lepsze warunki egzystencji, trzeba polepszyć byt tamtejszego duchowieństwa i nauczycieli, słowem, z miłością traktować sprawy rumuńskich współobywateli.

Dziś dalszy ciąg rozpraw.

Rzym 7. października. Według *Tribuny*, w Port Saint Louis francuscy robotnicy wśród krzyków *„Vive la Russie!"* opadli i ciężko pobili kilku włoskich robotników.

Berlin 7. października. Wiadomości o ponownej chorobie Bismarka były nieprawdziwe. Dziś wieczór wraca Bismark do Friedrichsruhe.

Nowy Jork 7. października. Od dwóch dni trwa znów bombardowanie Rio Janeiro przez powstańczą flotę. Obcy tłumnie opuszczają miasto.

Wiedeń 7. października. Cesarz zamianował księży: Odelgiewicza ze Lwowa, Jahnera z Tarnopola, Korczyńskiego z Wojniłowa, Pawłowskiego z Kołomyi honorowymi kanonikami kapituły lwowskiej.

Wiedeń 7. paźdz. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 336 50; węg. kredyty 411·50; anglosy — —; laenderbanki 250 40; sztaobany 303·12; lombardy 102 75; elbethale 2·8 75; tytoniowe 238 75; alpiny 55 —; renta majowa 97·17; węg. złota 116·20; węg. koronowa 93·90; austr. koronowa 96 25; losy tureckie 49 60; uniony — —.

Berlin 7. paźdz. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 200·10 (336 40); lombardy 42 — (104·10); węg. renta złota 93 50 (116 25); ruble 212 50 (131 75).

Frankfurt 6. paźdz. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 270 57 (337·11); lombardy 85·62 (104 04); renta węg. złota 93·50 (116 25); koronowa — — (— —).

Kraków 7. października. W znanej sprawie malarza Damazego Kotowskiego z hr. Z. Cieszkowskim, sekretarzem Tow. sztuk pięknych, odbyła się dzisiaj w tutejszym sądzie karnym powtórna rozprawa, w której Kotowskiego z pod zarzutu przestępstwa, popełnionego przez czynne znieważenie, zupełnie uwolniono.

Wiedeń 7. października. Projekty ustaw, tyczących się obowiązkowego zaprowadzenia systemu koronowego, tudzież ściągnięcia z obiegu części not państwowych, zostaną przedłożone radzie państwa około 20. bież miesiąca.

Wiedeń 7. października. *Fremdenblatt* w artykule dzisiejszym występuje energicznie przeciwko podburzającym artykułom pism serbskich, powtarzanym przez dzienniki rosyjskie. Przed kilku dniami bowiem zamieścił dziennik petersburgski *Nowoje Wremia* doniesienie, wzięte z pism serbskich, że wojska austrjackie wznoszą fortyfikacje nad Limem na to, aby mieć punkt oparcia w razie marszu na Salonikę; że te roboty wywołały w Stambule wielkie zaniepokojenie tak dalece, że Porta poleciła swemu ambasadorowi w Wiedniu zapytać u rządu austrjackiego, co znaczą te fortyfikacje. Otóż *Fremdenblatt* oświadcza, że całe to doniesienie jest kłamstwem, zarówno jak i inne doniesienia, rozszerzane ostatniemi czasy przez niektóre dzienniki, zwłaszcza serbskie o Austro-Węgrzech, ich polityce i stanowisku w Bośni i Hercogowinie. *Fremdenblatt* cytuje kilka artykułów pism serbskich, obliczonych na to, aby podnieść antipaństwową agitację w Bośni i Hercogowinie i kończy swe wywody temi słowy: „Taki sposób pisania dzienników serbskich i to dzienników, mających styczność z rządem serbskim i ze stronnictwem rządowem, w związku z innemi wypadkami ostatnich czasów, jak n. p. z owacyjnem przyjęciem w Belgradzie wydalonego z Mostaru za panslawistyczne agitacje Mehemed beja Spolcica, tudzież z niektóremi enuncjacjami, jakie padły podczas ostatniej podróży króla Aleksandra po Serbji, zasługują na to, aby je wziąć pod gruntowną rozwagę. Trzeba będzie te powtarzające się objawy uważnie śledzić i zastanowić się nad tem, czy może nienależałoby zawczasu im zapobiedz".

Powyższy artykuł *Fremdenblattu*, jako skierowany przeciw Serbji, zrobił tutaj ogromne wrażenie.

Budapeszt 7. października. Minister wojny, jenerał Krieghammer, przybył tu i złożył wizytę ks. prymasowi Vaszary'emu, u którego zabawił pół godziny. Po południu złożył książę prymas rewizytę ministrowi.

Praga 7. października. Wdrożono postępowanie karne o obrazę majestatu przeciw 300 uczestnikom uroczystości w rocznicę wydania reskryptu cesarskiego.

Paryż 7. października. Prefekt policji każe codzień musztrować korpus policyjny, aby go można zaprezentować gościom rosyjskim.

Bruksela 7. października. Banda 400 strejkujących robotników popsuła kolej żelazną pod Ransart. Powitana kamieniami żandarmerja dała ognia i rozprószyła bandę, z której dziewięciu aresztowano. Kilka takich band włóczy się w okolicy Charleroi.

Rzym 7. października. Ze względu na to, że kilka dzienników zagranicznych pisze ustawicznie o wrzekomych przygotowaniach wojennych Włoch, konstatują pisma, mające styczność z rządem, że doniesienia tego rodzaju są tendencyjnym wymysłem, czego najlepszym dowodem jest to, że minister wojny kazał rozpuścić do domu wszystkich żołnierzy z klasy urodzonych w roku 1870, tudzież część z klasy 1871. Najmniejszej podstawy nie ma także doniesienie niektórych pism, jakoby król Humbert i minister marynarki mieli odwidzić eskadrę angielską, która w tym miesiącu przybije do wybrzeży włoskich.

Rzym 7. października. Wczoraj zachorowało na cholerę w Liwornie 5 osób, a umarło 3, w Palermie zaś zachorowało 30 a umarło 21.

Monachium 7. października. Sejm bawarski odrzucił wniosek o wystosowaniu adresu do tronu.

Madryt 7. października. Pallas, który rzucił bombę dynamitową na jenerała Martinez Campos, został rozstrzelany. Jenerał już się podnosi z łóżka.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7. października 1893 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Wybranowski z Kimirza.. A. Noel z Sosolówki. M. i S. Goleniewiczowa z Kijowa A Harsanyi z Buda-Pesztu. K. Wisnicki ze Skałatu. C Puschner z Klösterle A. Stössler z Buda-Pesztu.

Podziękowanie

W czasie wyboru byłem w ratuszu. Raptem rzuca się na mnie dwóch akademików p. M. i p. D. i pod pozorem, że ja mam karty wyborcze, wciągają mię do ciemnego korytarza, przeszukują kieszenie, a gdy nic nie znaleźli, poczęli mię w sposób barbarzyński traktować — jako „przeciwnika pana Rewakowicza". Świadkiem tego zajścia i napadu byli pp. Rossolski, Feldstein i właściciel realności przy ulicy Polnej l. 8. Ich tylko interwencji zawdzięczam, że wydobyłem się z rąk tych panów, acz nie bez ciężkich obrażeń cielesnych. Serdecznie im za to dziękuję. Do sądu zaś i senatu akademickiego wnoszę skargę przeciw tym akademikom, którzy hańbią postępowaniem swem honor akademickiej młodzieży.

Wolf Rein
ulica Rybia l. 5.

Zwraca się uwagę na inserat, umieszczony na 4. str. „PRINTEMPS NOUVEAUTÉS.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt księgarni **H. ALTENBERGA we Lwowie** donoszący o nadzwyczajnem zniżeniu ceny powszechnie znanej i ulubionej **„Bibljoteki pisarzy polskich" BROCKHAUSA**, na co zwracamy uwagę naszych P. T. Czytelników, oraz wszelkich Bibljotek.

OD 52 LAT ISTNIEJACY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1013 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Wysoką prowizję
przy obrotności także **stałą płacę** płacimy **agentom** za sprzedaż prawem dozwolonych losów na raty.
Oferty do **Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp., Budapest.** 511

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Bensdorp'a holenderskie Cacao
doskonałe, zdrowe i pożywne,
do nabycia we wszystkich handlach korzennnych i delikatesów. 815 1—34

BOLESŁAW CYBULSKI
we Lwowie, przy placu Marjackim.
Poleca w wielkim wyborze: Szatkownice do kapusty o 1, 2, 3, 4 i 5 nożach. Wagi dziesiętne balansowe i zegarowe, okucia do okien, drzwi, pieców i kuchen. Przystawki z narzędziami niklowane, mosiężne, miedziowane przed piec i kominki. Piece żelazne Maidingera i inne. Latarki nocne. Samowary rosyjskie mosiężne, tombakowe, niklowane. 2056 1—?

Pierwsza koncesjowana
SZKOŁA MUZYCZNA
MARJI MAREK
przedtem **Ludwik Marek.**
Zapisy rozpoczęły się d. 1. września.
Największy skład
fortepianów i pianin.
Najtańsza wypożyczalnia.
1990 *Lwów, Rynek 9.* 1—23

Filtry Berkefeldzkie
dla wytwarzania najczyściejszej
wolnej od Bakteryj wody do picia
a mianowicie: **Filter familijny** z ciśnieniem powietrznem zł. **14. Filter ludowy** do wodociągów zł. **12. Filter do pomp** do studzień i wody rzecznej i t. d. dostarcza Skład c. k. uprz. Berkefeldzkich filtrów 250 1—1
Wiedeń, III/1, Baumgasse 5 i 7.
Badane przez pierwszych bakterjologów europejskich i znalezione jako przefiltrowujące wodę zupełnie wolną od bakteryj. — *Prospekta gratis i franco.*

August Schellenberg i Syn
Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.
Założony w roku 1853
kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy, waluty itd. 1900 1—?
Promesy do wszystkich ciągnień, losy na raty i przeprowadza **ubezpieczenie losów.**
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
HERBATY chińskie.
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
1—? poleca handel 1011
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Jak szybko i pewnie uleczyć cholerę?
Wino porzeczkowe
JÓZEFA SCHWARZA
w Wiedniu, V/II.
Wino lecznicze I. rzędu, polecane przez liczne **powagi lekarskie najgoręcej.** 509 1—1
Do nabycia we wszystkich aptekach.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

JEDYNIE RESTAURACJA NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?
od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.
Wielki wybór win.

Niezbędną dla każdego gospodarstwa jest


Kathreinera Kneippa Kawa Słodowa
ze smakiem kawy ziarnistej.
Nastręcza ona niezrównaną korzyść, gdyż szkodliwe używanie niezmięszanej, lub z surogatami mięszanej kawy ziarnistej można usunąć, a w miejsce tego przyrządzać sobie kawę **bardziej smakowitą,** a przytem **zdrowszą i pożywniejszą. — Niezrównana jako dodatek do kawy ziarnistej. Wysoce polecenia godna dla pań, dzieci i chorych.** Falsyfikatów należy troskliwie unikać.
Wszędzie do nabycia. ½ kilo po 25 ct.

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY JANA RIEDLA
WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonuję się najstaranniej. 1000 1—?

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),
wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład: **Apteka Richtera pod Złotym lwem — w Pradze. —**

HERBATĘ
najlepszą
chińsko-rosyjską
znakomitą w smaku
poleca najtaniej
Leonard Solecki
handel korzenny
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.
Zamówienia z prowincji
odsyłam odwrotnie nie licząc
opakowania, opłacone porto
do każdej stacji pocztowej.

Towarz. akcyjne dla urządzeń wodociągów, gazowni i kaloryferów
Wiedeń, I., Schwarzenbergstrasse 1–3,
poleca swoje 314 1—3
patentowane bezwonne klosety torfowe

wypróbowanego systemu do urządzeń na wielką skalę, zaopatrywania **całych miast, zdrojowisk, i budynków publicznych, fabryk,** jako też **prywatnych mieszkań i domów,** szczególniej tam z korzyścią do użycia, gdzie niema wcale wodociągów. Aparat ten można wszędzie wygodnie ustawić, dla jego łatwej przenośności. **Szczególnie ważne przy epidemiach.**
Zastępca dla Galicji: p. *Józef Karrach,* we Lwowie, Sykstuska. 46.


Nowości z konfekcji damskiej
Materje wełniane i jedwabne
na suknie damskie
w wielkim wyborze i najtaniej poleca
Magazyn Schayerów
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.

Fiołki „Car" remontanty na długich łodygach, kwitną dwa razy do roku (w inspektach całą zimę) 12 mocnych sztuk 80 ct. KONWALIE ogromne do 18 kwiatów na łodydze z mocnemi korzeniami **kopa 50 ct. Anemona Hepatica vernea** niebieska, jasna, kwitnie z pod śniegu, mocne **12** sztuk **25** cent. KOCE własnego wyrobu z owczej wełny 150 i 170 centimetrów, bardzo mocne na konie i dla służby po 5 zł. sztuka **BULION** wyrobu Kazimiery Matczyńskiej po zł. 10, 7·50, 6·50, 5·50.

Wiecznotrwałe do obsadzenia kląbów.
GWOŹDZIKI niskie, pełne, białe, pachnące, pierzaste, kopa 60 ct. SALWIA, szarutka srebrzysta kopa 80 ct. OXALIS, 4-listny, duży, śliczne pąsowe, cebulki, kopa 80 ct GWOŹDZIKI kupczaste kopa 80 ct. FUNKIA lila tuzin 60 ct. FUNKIA białe, pachnące, tuzin 80 ct. FUNKIA srokate liście, tuzin 80 ct. DELFINIE, różnych cieni, tuzin 60 ct. PHLOX decussata, 8 odmian, tuzin 80 ct. DZIKIE WINO, tuzin 60 ct. IRYS drobne, niskie, fioletowe, śliczne 12 sztuk 80 ct. IRYS duże różne 12 sztuk 40 ct
Sprzedaje **Zarząd Dworu Łapszyn p. Brzeżany.** 2063 1—?

Dla browarów, restauracyj
i t. p. 2085 d 1—?
Węże gumowe.
Szpunty drewniane.
Korki do beczek i flaszek.
Pompy do toczenia piwa.
Pipy.
Maszyny do korkowania ręczne i żelazne większe.
Maszynki do kapslowania.
Kapsle na flaszki.
Smółkę do butelek, i t. p.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?


poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico - - - - -	9·—	½ k.	—90
Cuba grubo ziarnista -	9·50	„	—90
Ceylon zielona - - -	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota - - - -	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.
R. DITMAR
we LWOWIE, plac Marjacki l. 9.
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców
Filję składu nafty
ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami"
i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:
1 litr nafty **salonowej podwójnie rafin.** 22 ct.
„ „ **gospodarskiej** „ „ 20 „
„ „ **bezpieczeństwa R. Ditmara** 30 „
Opust { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) czyli 165 liter stosowny rabat.
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy
Telefon 226.
Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.
Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.
Najlepsza oliwa do lamp. *Najprzedniejsza oliwa do lamp.*

Szczepy owocowe,
które już rodzą, wysokopienne w koronach. Gatunki wyborowe dla tutejszego klimatu, 6-letnie. **Jabłonie, gruszki, śliwki** 1 sztuka 50 ct. **Czereśnie, wiśnie,** bardzo silne, piękne, 1 szt. 60 ct. **Agrest, porzeczki** wysokopienne, 1 szt. 75 ct. Krzewiasty **agrest, porzeczki,** owoc duży, białe, czerwone, czarne, 1 szt. 25 ct. **Agrest,** nowe gatunki, owoc b. duży, 1 szt. 75 ct. **Mallay** mięszane, 12 szt. 1 zł. **Drzewka ozdobne,** wysokopienne Głogi, 1 szt. 75 ct. W razie życzenia upraszą się o wczesne zamówienia. Wysyła za zaliczką **Zarząd ogrodów w Olszy,** poczta Kraków. *E. Ukłański.*

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT · CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO · MÄSSIGE PREISE
LEICHTLÖSLICHER CACAO

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Każda Dama życzy sobie mieć stanik, leżący szykownie i bez fałdów!
Osiągnąć to można jedynie użyciem Prym'a patentowanych reformowanych haftek!
Światowe odkrycie w dziedzinie mody!


Stanik ze zwykłemi haftkami po tylko 4 tygodniowem użyciu.	Stanik z haftkami reformow. Prym'a po przeszło 6 miesięcznem używaniu.
Luki i fałdy wszędzie	leży jeszcze bez fałdów i luk jak nowy.

Na wyżej umieszczonych wizerunkach uwidocznione są **haftki dla lepszego wyobrażenia** na materji, w rzeczywistości znajdują się haftki jak wiadomo pod materją.
Prym'a patentowane reform.-haftki
niegną się i nie poddają, oraz nie otwierają się same od siebie. Stoją naprzeciw bez mierzenia dokładnie, dlatego nierówne przyszywanie lub ukośne leżenie stanika jest niemożliwe.
Dla sukień domowych, do prania lub roboczych właśnie dla tego niezbędne. Pranie i prasowanie nic im nie szkodzi.
Stanik wytrzymuje dwa razy tak długo i leży dobrze mimo roboty i silnego poruszania się.
Pod względem trwałości tańsze od wszelkich innych zapięć, gdyż po zużyciu stanika, mogą być odjęte i przyszyte do nowego.
Każda oszczędna gospodyni niech tedy kupi sobie za 20 centów i przyszyje haftki te do starego stanika. Zdumieje się **nad pięknem, gładkiem leżeniem stanika.**
Przyszywać trzeba lekko, podług wskazówki dołączonej do każdej kartki.
Do nabycia we wszystkich lepszych handlach galanteryj i przyborów krawieckich. 243 1—1

PARYŻ

GRANDS MAGASINS DU
Printemps
NOUVEAUTÉS.
BEZPŁATNA WYSEŁKA
Ilustrowanego ogólnego albumu, zawierającego ryciny wszelkich nowych ubiorów na **PORĘ ZIMOWĄ,** na żądanie zafrankowane i zaadresowane do
PP. JULES JALUZOT & Cie w PARYŻU.
Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS.** Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę.
Wszelkie objaśnienia i instrukcje niezbędne do wykonania zamówień, jak również warunki wysyłki znajdują się w katalogu. Wysyłka ***bezpłatna*** towarów, które mają wartość najmniej **25** franków; a zaś ***bezpłatna wysyłka nawet z opłaceniem cła*** za dodaniem do faktury 15% za przykrajane towary; a 20% od wszystkich innych modnych artykułów.

Uznany
jako najlepszy prawdz. fracuski Papier cygaretowy
jest 621 1—5
„LE GLORIA"
Józefa Bardou & Fils,
Perpignan-Paris.
60 złotych medali. 16 Dypl. honor. 2 Dyplomy
„Hors Concours".
„LE GLORIA" Papier cygaretowy **przewyższa** bezwarunkowo dotychczas istniejące papierki cygaretowe **w dobroci i cienkości.**
„LE GLORIA" jest tylko wtedy **prawdziwy,** jeżeli każda książeczka firmę **„Józef Bardou & Fils"** jako napis nosi.
„LE GLORIA" Papier cygaretowy jest do dostania tak z gładkim, jakoteż z dziurkowanym brzegiem.
„LE GLORIA" bywa dostarczany także w gilsach jako **produkt doskonały.**
„LE GLORIA" Papier cygaretowy i gilsy otrzymać można w każdym **handlu tow. norymberskich i papieru,** oraz **trafikach tytoniu.**

Wielki krach!
Nowy Jork Londyn nieuszanowały kontynentu europejskiego i wielka fabryka wyrobów srebrnych widziała się spowodowaną sprzedać cały swój zapas za bardzo małem tylko wynagrodzeniem sił roboczych. Jestem upoważniony przeprowadzić to zlecenie. Posyłam tedy każdemu następujące przedmioty za wynagrodzeniem jedynie **zł. 6·60,** a to:

6 sztuk najl. **nożów stołowych** z prawdz. ang. klingą,
6 sztuk ameryk. **patent. srebrnych widelców** z jednej sztuki,
6 sztuk ameryk. **patent. srebrnych łyżek,**
12 sztuk ameryk. **patent. srebrnych łyżeczek do kawy,**
1 sztuka ameryk **patent. srebrna chochla do rosołu,**
1 sztuka ameryk. **patent. srebrna chochla do mleka,**
2 sztuk ameryk. **patent. srebrne kubeczki do jaj,**
6 sztuk angielsk. **spodenków Victoria,**
2 sztuki efektownych **lichtarzy stołowych,**
1 **Sitko do herbaty,** 129 1—3
1 sztuka najl. **puszeczki do cukru,**
44 sztuk razem tylko **zł. 6·60.**
Wszystkie powyższe **44** przedmioty kosztowały wprzód 40 zł. i są obecnie po minimalnej cenie **zł. 6·60** do nabycia Amerykańskie patent. srebro jest na wskroś białym metalem zatrzymującym barwę srebra przez 25 lat za co się ręczy. Jako najlepszy dowód, że inserat ten nie polega na
żadnem oszustwie
obowiązuję się każdemu, komu towar nie konwenjuje, pieniądze bez przeszkody zwrócić, i niech nikt nie opuszcza sposobności kupić sobie ten przepyszny garnitur, który nadaje się szczególniej, jako
świetny podarunek weselny
oraz do każdego lepszego gospodarstwa domowego.
Jedynie do nabycia u
A. HIRSCHBERGA
głównej ajencji zjedn. ameryk. patent. fabryki towarów srebrnych
Wiedeń, II. Rembrandtstrasse 19.
Telefon nr. 7114.
Rozsyłka na prowincję za pobraniem lub przysłaniem pieniędzy.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Jedynie prawdziwa ta obok stojąca marka ochronna.
Wyciąg z pisma z uznaniem:
Texing, Wyższa Austrja, 21. Lutego 1892.
Przypadkiem widziałem garnitur pański u JWgo Hrabiego Wurmbranda i przekonałem się o jego taniości i piękności. *Józef Forst,* proboszcz.
Ołomuniec, 1. Maja 1892.
Z przesyłki jestem szczególniej zadowolony, przeszła moje oczekiwanie. *Kapitan Cz...,* komendat placu.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.